



Nr. 61.

Kurytyba, dnia 17 Listopada 1914

Rok XXII.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

RUA AQUIDABAM 87

Curityba - Paraná — Caixa p. B.

HR. KRZYSZTOF MIEROSZOWSKI

JEZUICI

(Ciąg dalszy).

Rok 1846.

Nadszedł krwawy rok rzezi galicyjskiej. Rozmaite czynności nań się złożyły, głównie zaś obłuda rządu austriackiego. Rząd bowiem, wiedząc o rewolucyjnych nurtowaniach emigracji polskiej, a nie chcąc dla stłumienia ruchu, użyć wojska, wmówił w chłopów, że szlachta chce przywrócić pańszczyznę. Chłopi więc, pod wodzą Jakóba Szei, rzucili się do mordowania szlachty i rabunku dworów, będąc pewni bezkarności, co więcej, nawet poparcia rządu przez panów starostów, gdy ci płacili za żywego szlachcica 5 guldenów a za zabitego 10 guldenów.

Manifest cesarski, odczytany 16 marca 1846 r. z ambon, dał amnystię uczestnikom rzezi! (Razort radcy namiestnictwa Dr. Bron. Łozińskiego).

W tych więc powiatach, gdzie najstraszniejsza ze wszystkich zaraza, zaraza nienawiści i mordu panowała — Jezuici rozpoczęli swe misye. Wspaniała tych misyi postacią był między innymi O. Karel Antoniewicz. Tam gdzie rzeź szalała tam odbywano misye, za tem w Brzanie, Bobowej, Pleśniej, Staniatkach, Brzezniczy, Oleśnie i t. d.

We wszystkich miejscowościach splamionych rzezią rozlanej krwi bratniej, lud z początku patrzył na misjonarzy z wi-

docznem niedowierzaniem i niechęcią. Milczeniem albo półgębkiem odpowiadając na ich: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — a w Lipnicy lud groził im nawet rzezią. Ale już w drugim, trzecim dniu, cisnął się do ambony i konfesyonału tłumnie. Nawrócenia były szczere i luźne.

Gdy w bocheńskim i tarnowskim, lud grabił i mordował szlachtę, — to górale podhalańscy z Chodolowa i okolicy łączyli się ze szlachtą w walce, prawda że nierozważnej ale w świętej sprawie, bo o wolność i niepodległość. Picciuset górali zabrawszy strażnikom skarbowym trochę broni i prochu, ruszyło ku Wadowicom, aby przeciąć drogę austriackiemu wojsku, w razie gdyby maszerowało przeciw Polakom, powstańcom.

Ale już 25 lutego rozbił ich w puch starszy komisarz skarbowy Molitor. Trzech księży, organista i dziesięciu chłolowian, dostało się do niewoli. Wzięto ich w Sączu, w zamku Kazimierskim, potem we Lwowie u Karmelitów i skazano w lipcu 1847 na długie lata więzienia w sławnym więzieniu Szpilbergu pod Berem na Morawach, skąd ich dopiero rewolucja w r. 1848 wyzwoliła.

Do górali więc również udała się misja na żądanie gubernatora Galicji arcyksięcia Este. Tam co prawda O. O. Jezuici nie tuż mieli robotę, górale bowiem, krwią bratnią się nie splamili, nie dopuścili się nawet żadnej grabieży.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nasze nadzieje i nasze sympatyje

(Dokończenie)

O lojalizmie w Galicji mówić tu zresztą wiele nie trzeba, bo tam zrobiono z niego od dawna jedenaste Boże przykazanie i pamiętano je bodaj, że lepiej od dziesięciu poprzednich.

Jak zgłodniałemu kawałek spleśniałego chleba wydaje się znakomitem przysmakiem, tak nam autonomia Galicji wydała się czemś takim, na co tylko wspinałomysłność Monarsza zdobyć się mogła. Odsługiwało też ten dar gdzie się tylko dało.

Próbowano w Poznańskiem i Królestwie wysłużyć sobie coś podobnego namacalnymi dowodami, że Polak potrafi być nie tylko »warcholm« z epoki »wiosny ludów«, ale i lojalnym obywatelem czy poddanym, oddającym z ochotą sercem cesarzowi »co jest cesarskiego«.

Nie na wiele się to zdało, bo tak Moskale jak i Prusacy mogli nas bałochić, nie pytając o zgodę. To też w Królestwie »ugodowcy« nie cieszyli się nigdy sympatją. W Galicji za to lojalność wybujała i hymny na cześć Habsburgów grzmiały, jak trąby jerychońskie... Doskonałe okastrowane podręczniki szkolne wpajały w młode pokolenia, że aczkolwiek dawniej bywało nieco gorzej, niż obecnie, to winę tego dwóm tylko osobom przypisać należy: Kaunitzowi i Metternichowi. Zresztą i za nich zbyt gniewać się nie było można, bo w gruncie rzeczy byli to ludzie o tegich głowach i złotych zamiarach, a że te zamiary odbijały się na nas plagami gorszemi od egipskich, na to już trudna rada.

Po przeczytaniu tego szanownego faktu, cesarzowa Marya Teresa z bólem w sercu i ze łzą w oku zgodzić się musiała na rozbiór Polski, każdy szlachetny i czuły na cierpienia niewieście Polak, dostawał »serca palpitacji«, rozrzucał się i żałował najmocniej, że tak mało ważna sprawa naraziła na cierpienia moralne »jedną z najlepszych córek, najtroskliwszych matek i najlepszych królowych«, jakie kiedykolwiek istniały od początku świata... Zapomniano tam nie tylko o tem, co było, ale i na to, co obecnie się działo zamykano oczy.

Kiedy przed dwoma laty zagadano głównie o wojnie Austrii z Rosją zabili

serca nasze w takt mającego się wkrótce rozleść marszu: Jeszcze Polska nie zginęła!

Zaczęto formować oddziały wojskowe i zbierać składki na Skarb Narodowy. Myśl o wyzwoleniu Królestwa i oddania go pod berło Habsburgów trafiała do przekonania każdego, bo opierała się na rozsądku. Przypomnieć sobie jednak wypada, że wtenczas mówiło się o wojnie tylko tych dwóch mocarstw, a zamiary austriackie były dla Prus bardzo niesympatyczne.

Mówiło o tem wyraźnie odezwanie się Wilhelma II go o zam. następcy tronu, że »za bardzo pobrzękuje jego szablą«. Liczono powszechnie i na możliwość połączenia się Austrii z Anglią i Francją, a już po traktacie bukaresztńskim prasa galicyjska wykazywała nieraz, że uporczywe trzymanie się Prus naraża Austrię tylko na nędzę ekonomiczną.

Niestety alarmy wojenne ucichły i — skończyło się na marzeniach. Związki strzeleckie przetrwały, ale galicyjska prasa zachowawcza ustawicznie wyrażała się z przekąsem o »Związku Strz. Niepodległościowych«, uważając jego kierowników za ludzi pozbawionych piątej klepki w głowie. Delegaci północno-amerykańscy również mieli się wyrazić w podobny sposób. Obecnie nastrój prasy galicyjskiej zmienił się nie do poznania: wykonano tak niespodziewany skok w stronę dwóprzymierza, że to po prostu zadziwia.

Czytając np. »Głos Narodu« przychodzi się do przekonania, że Prusy w ciągu paru dni wyszlachetniały wprost niebywale. Ma się wrażenie, wojna obecna jest wojną świętą w obronie kultury, że Niemcy podjęli ją z godnym podziwu poświęceniem, po to tylko, by Belgów i inne »barbarzyńskie« nacje nauczyć poszanowania praw międzynarodowych. Zważywszy na wybieranie przez nich olbrzymich kontrybucji od zdobytych miast (tego dawno już nie praktykowano) mógłby ktoś sądzić, że nie wchodzi tu w grę poświę-

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnica zamku carskiego.

47)

Nie, nie z zamiarem zabójstwa pochylit się nad rozciągniętą kobietą. z oczu jego nie potyskiwała żądza mordu i srogości, miłość i miłosna żądza napełniły jego oczy prawie nadziemskim blaskiem.

Chciał złożyć na szatach śpiącej pocałunek, ognisty znak swej miłości. Już głowa jego była tuż koło boskiego oblicza Fedory, lecz w tem śpiąca poruszyła się i zerwała się z okrzykiem.

Jedna sekunda wystarczyła jej, aby otrząść się z ospałości i pojąć grożące niebezpieczeństwo.

Okropna twoga malowała się w jej obliczu.

Rozpaczliwym ruchem rąk zakryła alabas trawą pierś, jakby chciała serce zabezpieczyć przed śmiertelnym uderzeniem. A przytem patrzyła przed siebie obłąkanym wzrokiem i szepnęła drżącymi ustami.

— Bojanowski, więc rzeczywiście powróciłeś — litości, litości!

Lecz człowiek stojący przed łóżem, którego się tak bardzo przerażała, padł przed nią na kolana i zawołał.

— Nie mogę tego zrobić, nie, chociażbym miał własne życie oddać.

Skoro Fedora nabrała pewności, że to nie jest mszczący się i karzący Bojanowski, odzyskała zupełnie przytomność.

Ręka jej zaczęła szukać na marmurowej płycie szafki nocnej świecy i zapalając i za chwilę płomień świecy rozjaśnił komnatę.

Morderca leżał nieruchomo na rozcieloniej przed łóżkiem skórze niedźwiedziej i zakrył

rękami twarz, jakby się chciał zabezpieczyć przed poznaniem go.

Lecz Bojanowska poznała go natychmiast. Był to Izidor, siostrzeniec Abrahama Draikopfa.

Po twarzy Fedory przebiegł przelotny uśmiech, a potem przemówiła lekkim głosem do Izidora.

Wstańże młodzieńcze, nie spodziewałam się, że tak prędko zobaczymy się.

Ton w jakim te słowa wymówiła zawierał w sobie szyderstwo i ironię, i im mniej malowało się w nim obawy, tem bardziej stał się Izidor niepewnym.

Zwolna podniósł się i stanął przy łóżu kobiety, której powab przyprowadzał go do szaleństwa.

Jednak nie spuścił już oczu przed jej badawczym wzrokiem, lecz przepełnionem gorącą miłością patrzył prosto w jej oczy.

Chwilę napawała piękna Bojanowska wzruszeniem młodzieńca, które przebiegało się wyraźnie z całej jego istoty i aby je jeszcze bardziej spotęgować, chwyciła go za rękę i rzekła przemijającym głosem:

— Zaprawdę tak szczególnież wizyty nigdy nie miałam.

Zaledwieś mię pan poznał, wciskasz się zaraz bez wszelkich korowodów do mojej sypialni.

Znać, że pańscy przodkowie żyli pod gorącym niebem Egiptu, bo w naszej zimnej Rosji nie krąży krew tak gwałtownie i dziko w żyłach młodzieży.

Lecz twarz Izidora pochmurniała coraz bardziej.

— Nie żartuj tak pani — rzekł ponuro. — Pani nie wie jak blisko unosił się już nad jej głową anioł śmierci. Nie przeczuwasz pani niebezpieczeństwa, które ci groziło zaledwie przed chwilą mają.

Niebezpieczeństwo — pytała Bojanowska

z udaniem — jakie niebezpieczeństwo mogło mi grozić, gdy pan przy mnie jesteś?

Wtedy Izidor schylił się i podniósł leżący na dywanie sztylet.

— Wdzisz pan ten sztylet — rzekł ostрым głosem — był on przeznaczony na pierś pani.

— A kto — zapytała Fedora bezdźwięcznym głosem — kto miałby odwagę wbić go w moją pierś.

— Ja — odpowiedział Izidor — ja byłem do tego przeznaczony.

— Pan byłeś do tego — przeznaczony? Niejasne są te słowa. Kto mógł pana zmusić do zamordowania mię? Z jakiego powodu chciało mię zgubić?

Izidor opuścił głowę na pierś.

Nie mogę pani na te pytania odpowiedzieć i tak złamałem już przysięgę, nie skorzystawszy z dogodnej chwili, gdy mogłem bez przeszkody, panią pogrążyć we śnie zabici.

W głowie Fedory powstało straszne przeżucie, gdy rozważyła całą tę sprawę, nabrała przekonania, że przez nihilistów została skazana na śmierć.

Lecz za wszelką cenę chciała się upewnić w tem przypuszczeniu, też więc pomyślała, w jakiby sposób wydobyć z Izidora tajemnicę.

Zwolna chwyciła go za rękę i przyciągnęła go do siebie.

— Mam takie uczucie — szepnęła — jakbyśmy się nie dopiero od kilku dni znali, lecz jakby znajomość naszą datowała się przynajmniej od miesięcy jeżeli nie od lat. Lecz jest to pokrewieństwo natury, nie więcej. Serce twoje, Izidor bije prędeż i gwałtowniej jak inne, a moje także spieszy w przędznych tętnach naprzód gdy się zastanawiam nad niekiedy sprawami.

Powinniśmy się stać dobrzy, bardzo dobrymi przyjaciółmi.

Młodzieniec czuł, że dwa ramiona obe-

muja go silnie i że, wonny oddech bije o jego twarz.

— Lecz dobrzy приятели muszą być otwartymi ze sobą — mówiła Fedora dalej — a otwarty nie jesteś pan, panie Izidorze, gdyż już byłbyś mi wyznał, kto ci wcisnął w rękę sztylet dla mnie przeznaczony, kto ci dał otuchy do tego szaleństwa.

— Tego nie mogę pani powiedzieć — jęknął Izidor. Chociażbyś mi pani w tej chwili największą rozkosz przyrzekła usta moje muszą zostać zamknięte, bo wiąże mię przysięga.

— Piękna kobieta podniosła się na swem łóżu zdecydowana.

ostateczność, chwyciła Izidora za ramiona i wstrząsając nim, jakby go chciała obudzić ze snu, zawołała:

— Człowiecze, nie przyprowadzaj mię do ostateczności, pomyśl że mam cię w ręku bo jedno pociągnięcie tego sznura sprowadzi tu moją służbę.

Mogę cię kazać aresztować, i jeżeli mi nie wyznasz prawdy, policja znajdzie sposób, aby wydrzeć z ciebie tajemnicę.

— Policji uda się to tak samo jak pani — odpowiedział Izidor, zarówno niewzruszony i i stanowczy jak przedtem.

— Głupcze — zawołała Fedora nie znasz środków policji za pomocą których najzawziętszych i najbardziej zamkniętych ludzi zmusza do mówienia. W Rosji nie cofają się przed mękami, petropawłowskiej twierdzy, na na mokrej i zgniętej słomie w podziemnych więzieniach już nie jeden złamał przysięgę i wydał swoją tajemnicę i innych.

Nie boję się mąk — odpowiedział Izidor — mogę mię zaprowadzić pod szubienicę, nie powiem ani słowa.

Wtedy Fedora objęła go za szyję i przycisnęła silnie do swej piersi.

— Muszę ci więc otworzyć moje serce — rzekła — muszę cię wyznać, i nie zniostabym

cenie, a jednak tak jest, bo kontrybucje nie wyrównają kosztów wojny.

Jasne się stało, że zwycięstwo trójporkowiczów byłoby dla nas klęską, że zwycięskich zaś bagietów pruskich wstanie dla nas zorza wolności.

Sto tysięcy polskich legionistów walczą z Rosją na prawach kombatentów armii austriackiej — walczą za niepodległość Polski. Że zaś Prusy zgodzą się na ową niepodległość mamy na to następujące dowody: I-o pozwolono żołnierzom używać polskich modlitewników, II-o nominacja arcybiskupa Likowskiego, III-o ustanowienie ks. Polaka w Moabie i — przemianowanie zdobytego Kalisza na Grossgarten.

Zdawało się z początku, że Polacy we wszystkich trzech zaborach zdecydowali się na razie tylko na bierną rolę, że na zbrojny niepodległościowy okrzyk: jesteśmy! czekać będą aż do ostatka. Przewidywania nasze nie sprawdziły się, a sforsowanie Legionów walczących za niepodległość Polski mogło się dokonać tylko w Austrii.

Pamiętać wszakże trzeba, że Austria była dotychczas pionkiem w rękach Niemiec, czy więc odbudowanie niezależnej Polski, a choćby tylko sfederowanie jej z Austrią — Niemcy zaakceptują? — Czy zwycięskie Prusy, zdobywszy Belgię i północne departamenty Francji, zepchnąwszy Anglię z dominującego stanowiska — Polsce na wschodzie dadzą spokój? — Trudno w to uwierzyć, a jednak ta własna wiara wielu się pociesza.

Zdobytą Belgią otworzyłaby im tylko podwoje w szeroki świat oceanów, ale wschód zostałby dla Niemiec tem, czem jest obecnie. Czyż fala germańska przełamawszy tamę wschodnią, opuści wschodnie wybrzeża, czyż miliony łóże pod hasłem »Drang nach Osten!« były wyrażeniem naiwności?

A może Niemcy pragną Polski, jako przedmurza od moskiewskiej nawały? — To może być. Może i przyszli do przekonania, że niechęć było mieć po prawej stronie Wisły coś w rodzaju pogranicza wojskowego.

Niebezpieczeństwa jakichś rebelii nie przedstawiałyby to wcale, bo role uśmierzycieli wszelkich nieporządków z chęcią graliby Rusini z Litwinami.

Marzyć o roli przedmurza germanizmu to znaczy marzyć o hańbie!

O dobrowolnym zwrocie Poznańskiego, Śląsku czy Prus Wschodnich nie może być mowy. Przemianowanie Kalisza na Grossgarten — to także fakt, o którym zapominać nie wolno. Zwycięskie Prusy i niezależna Polska taka, jaką ją mieć chcielibyśmy — to dwie sprzeczności wykluczające się nawzajem.

Na kogoż więc mamy liczyć i komu życzyć zwycięstwa?

Bądźmy realistami wyzyskującymi każ-

dy stosowny moment, biorącymi to, co cię następcza, ale pamiętajmy zawsze i wszędzie, że Prusy na zdradzie i wiromostwie wzrosły. Na własne siły, znajdujące się między nami i kowadłem, liczyć nie możemy: połowa armii niemieckiej, operującej dziś na wschodzie jest w stanie zgnieść wszystkie nasze wysiłki. Musimy z wyjątkową uwagą śledzić wszystkie przyszłe kombinacje polityczne i wiedzieć, że zupełna klęska Francji i Anglii byłaby i naszą klęską. Panowanie pruskiego buta stałoby się zgubą dla naszej nadgolańskiej dzielnicy. Trzeba być przygotowanym na wszystko, a Legiony nasze i fundusze Skarbu Narodowego mnożyć się winny wciąż i potęgować aż do ostatnich granic.

Ztem jest, że fatalizm losów wpraw nam ukazał »szlak Żółkiewskiego« niż nowy Grunwald. Może nadejdzie dzień Wielkich Łuków i fala mongolska cofnie się na wschód z powrotem, ale bodaj pewniejszy jest jeszcze to, że bez nowego Grunwaldu nie wstrząśnie ziemią naszą ojczyzną jeden radosny, przepiękny okrzyk: Wolność!

A kiedy wstaniesz Ojczyzno ma z łoża
Wiekowej nocy nie h nad Twojem czołem
Błyśnię na nowo promienista zorza,
Wieszcząca słońce nad bagnisk padole...
Na Twej wolności, w męczeństwie poczętej,
Niech stępnat będzie dżoni Bożej, świętej!

Gdy głos »Zygmunta« zwycięstwo ohwala,
Niechaj to będzie zwycię two zdeptania
Katów, nie kąt! Czyż z oprawców kola
Dłoi się wyciągnie do Prawdy zarania?
Czyż dłoń zbroczona krwią naszą — okowy
Zmładzy, z nas kamień od »ali« grobowy?

Chryśte! Nad ze krwi powstającym światem
Narodom ukaz Judasza nie o basku
Srebrników chwały, lecz z wstydu szkarłatem
Na licach, z głową na pustynnym piasku.
Chryśte! Ty sprawisz, że Ojczyzna nasza
Z krwi Wielkich wstanie, nie z ręki Judasza!

Itayopolis

J. Mazela

Z WOJNY EUROPEJSKIEJ.

Z FRANCJI.

Na francuskim polu walki nie zaszło ostatnimi czasy nic ważniejszego.

Nie słychać na razie z telegramów europejskich o żadnej na tym terenie rozegranej bitwie, która by pozwalała wnioskować o nowych ruchach wojennych tej lub owej walczącej strony.

Na przesłrzeni między kanałem La Manche a francuską warownią Arras toczą się w dalszym ciągu nierozstrzygnięte boje. Według telegramów berlińsko-wiedeńskich szala zwycięstwa przechylać się ma na stronę Niemców którzy wypierają przeciwników z zajmowanych pozycji i kroczą zwycięsko naprzód — według tele-

gramów zaś strony przeciwnej, więc Petersburgu, Londynu i Paryża utrzymują na tej linii swe pozycje. Francuzi i Anglicy i zadają ogromne straty osłabionej armii niemieckiej.

Absolutnie i jedynie pewnem z tego chaosu dyamentalnie sprzecznych telegramów jest fakt że ulewne deszcze tamują i opóźniają operacje wojenne obu walczących stron, co stwierdza zgodnie zarówno Petrograd - Londyn - Paryż jakoteż Berlin-Wiedeń.

P a r y ż. Armia niemiecka bombarduje powtórnie miasto Reims

Dnia 6 b. m. rzucono 250 granatów na miasto; skutki straszne.

Wszystkie domy wokół katedry w jednym dniu zostały zniszczone a 600 ludzi zabitych.

L o n d y n. W północnej Francji zajęli Niemcy część fortyfikacji twierdzy Arras.

Z rosyjskiej widowni wojennej.

Według urzędowych doniesień z Wiednia zostały wojska rosyjskie zupełnie wyparte z Bukowiny, zaś w Galicji wschodniej obszary podkarpackie (naftowe) po rzekę Dniestr są w zupełności w rękach Austrii.

«Commercio do Paraná» podaje następujące wiadomości z Berlina:

W Krakowie ogłosiły władze wojskowe stan oblężenia i rozkazały ludności opuścić miasto.

Austriacy i Niemcy fortyfikują Kraków i całą przestrzeń od Krakowa po Karpaty, by w ten sposób przygotować się na zacięty opór przed spodziewaną inwazją z Królestwa dwumilionowej armii rosyjskiej.

Naczelną komendę nad połączonymi niemiecko-austriackimi siłami na przesłrzeni od Prus Wschodnich po Kraków, objął niemiecki następca tronu arcyks. Fryderyk Wilhelm.

Lewem jego skrzydłem dowodzi generał Hindenberg a prawem austriacki generał Dankl.

Ostatnie telegramy rosyjskie powiadają, że armia carska, wkraczająca ponownie do Prus Wschodnich liczy 2.500.000 żołnierzy.

Według urzędowych doniesień niemieckich silne wojska rosyjskie miały ponieść dotkliwą klęskę nad granicą pruską. 4.000 jeńców rosyjskich dostało się w ręce niemieckie.

Tutejsze pisma brazylijskie donoszą na podstawie telegramów włoskich, jakoby Austriacy opuścili Galicję środkową pod naporem świeżych wojsk rosyjskich.

zatrzymując w swym posiadaniu jedynie Przemysł i Kraków.

Zaś w Królestwie Polskiem armia niemiecka pod wodzą pruskiego następcy tronu cofnęła się pod Częstochowę by tamże stawić rozpaczyliwy opór siłom rosyjskim marszerującym na Szląsk.

Na morzu.

Angielski torpedowiec »Niger«, służący do wypływania min podwodnych, został w kanale La Manche zniszczony przez torpedowiec niemiecki napadnięty i po niedługiej walce zatopiony. Załoga uratowała się.

W porcie Coronel na wybrzeżu chilijskim słyszano huk dział, co wskazuje że prawdopodobnie w pobliżu toczy się bitwa morska między japońsko-angielską a niemiecką flotą.

Londyńska a nawet i francuska prasa wypowiada się w słowach pełnych podziwu o niezwykłym heroizmie załogi małego pancernika niemieckiego »Emden«, który zniszczył aż 24 okrętów nieprzyjacielskich.

Wreszcie po dwukrotnej zaciętej walce z pancernikiem »Sydney«, należącym do australo-angielskiej eskadry wojennej został »Emden« zatopiony u wybrzeży Australii. Komendant okrętu »Emden« i ks. Franciszek Józef Hohenzollern dostali się do niewoli angielskiej.

Prasa angielska wielbi załogę okrętu »Emden« jako największych bohaterów, nowożytnych wojen morskich.

WOJNA ROSYJSKO-TURECKA.

Armia turecka wkroczywszy na Kaukaz czyni tamże postępy, wypierając na razie z nadgranicznych miejscowości słabe siły rosyjskie.

Na morzu zaś nie dopisuje szczęście oręzu tureckiemu. Rosyjska flota czarnomorska bombarduje porty tureckie na wybrzeżu Małej Azji.

Rząd turecki usprawiedliwia się w swym urzędowym organie, że do wypowiedzenia wojny Rosji był zmuszony z powodu zaczepno-odpornego przymierza z Niemcami.

Wichrzenia rosyjskie na Bałkanie

Dyplomacja rosyjska pracuje usilnie nad odciągnięciem Bułgarii od sojuszu z Turcją.

Na napad na Turcję ofiarowuje Rosja Bułgarii Adrianopol. Jednakże rząd bułgarski, doświadczony nieszczerości rosyjskiej w wojnie bułgarsko-tureckiej, nie ufa dziś obietnicom Petrogradu a propozycję wojny z Turcją odrzuca z całą stanowczością.

myśli, by cię uczynić nieszczęśliwym. Nie od dziś bym cię w ręce kata, wzbierasz się wyznać przedemną, kto cię zmusił do zamordowania mnie, lecz powiedz mi jedno, dlaczego nie wbiłeś sztyletu w moje serce? Dlaczego nie zabiłeś mnie gdy spałam, wtedy zadowolibyś tych którzy ci to poruczyli, a ja, — byłabym zgineła nie wiedząc kto przelał mi krew!

Izydor nic nie odpowiadał, lecz Fedora przycisnęła go silniej po swej wzburzonej pierś i położyła swą głowę na jego licu.

— Odpowiedz mi — szepnęła — dlaczego mnie nie zabiłeś gdy leżałam przed tobą bezsilna?

Po ciele Izydora przebiegł dreszcz rozkoszy i chwyciwszy rękami piękną kobietę za szyję zawołał:

— Bo mię twoja piękność zwyciężyła i rozbroiła, bo cię kocham, kocham do szaleństwa!

Fedora zaśmiała się szyderczo, uwolniła się z objęć Izydora i rzuciła się na podłogę.

— I to ty nazywasz miłością — zawołała — a pierwszą mą prośbę odrzucasz.

— Miłość, miłość, o mężczyźni, jak często używacie tego słowa.

Chwyciła nagle młodzieńca za obie ręce i przyciągnęła go do siebie, tak że jego czarownicę głowa spoczywała na jej falującej pierś.

— Jeżeli mię kochasz Izydorze, to powiedz mi kto cię skłonił do zamordowania mnie.

— Gdybym to powiedział byłbym zgubionym.

— Nie, jeżeli mi to powiesz, otrzymasz najwspanialszą nagrodę, jaką ci tylko mogę dać!

Izydor odskoczył, jakby się chciał uwolnić od objęcia żmiji lecz natychmiast padł znowu w ramiona uroczej kobiety.

Fedora poczęła go głaskać po włosach, podczas gdy jej usta szukały ust jego.

Izydor czuł że całus ten zatałby jego i musiałby się oddać na łaskę i niełaskę tej kobiety.

Chciał więc wydrzeć się z jej objęć, lecz ona coraz silniej oplatała go swojemi ramionami i przyciskała do siebie.

— Masz do wyboru — szepnęła mu — między mną, która ci może dać największą rozkosz, a tym, który cię zmusił do spełnienia krwawego czynu. Czyż może ci być wybór jeszcze ciężkim?

Przycisnęła swe usta do jego ucha i wycisnęła na niem pocałunek.

Młodzieńiec oddychał ciężko, tylko około ust biegł błogi uśmiech przy tym cudnym pocałunku.

Zaledwie Fedora spostrzegła skutek swej pieszczoty chwyciła głowę młodzieńca i zwróciła ją ku sobie tak że, jej rozchylone usta spadły wprost na jego.

I w długim pocałunku wetchnęła weń palącą żądze swej duszy.

Długa chwila minęła zanim, ten uścisk się skończył.

Leonia która dotychczas z bijącym sercem przysłuchiwała się rozmowie swej Pani z Izydorem, zużytkowała tę chwilę, aby nie spostrzeżenia wymknąć się z pokoju.

Izydor leżał w objęciach pięknej Bojanowski upojony rozkoszą.

Fedora spoglądała z dżikiem, triumfującym uśmiechem na patrzącego na nią pożądliwym wzrokiem Izydora, niewolnika swych namiętności, wiedziała że teraz nie zdoła ukryć przed nią tajemnicy, teraz ją musi jej wyznać.

— Najdroższy — szepnęła — wymień mi nazwisko tego, który cię popchnął do zbrodni.

— A gdy ci je wymienię, czy w tedy

będiesz moją? — zapytał siostrzeniec Draikopfa.

— Twoją, twoją w zupełności, tylko twoją!

Więc dobrze powiem ci to — nihilisci postanowili śmierć twoją.

Nagle Izydor padł z głuchym jękiem na kolana przed łóżem Fedory.

— Teraz jestem zgubiony, zdradę tę przypłacę życiem! Zdradziłem swych towarzyszy zaprzedałem za cenę nasycenia swej namiętności, a jeszcze nikt nie uszedł śmierci, kto odmówił postuszeństwa naczelnikom nihilistów albo zdradził ich plany.

I mnie dosięgnie ich zemsta, i pewnego dnia znajdą mego trupa, krwią zbroczonego, i nikt nie będzie mógł sobie nawet wytłumaczyć, z jakiego powodu mnie zamordowano.

— Jeżeli będziesz cierpliwie czekał, aż cię dosięgnie — odparła Fedora — to naturalnie, że cię zgładzą, lecz byłbyś głupim w takim razie czy nie możesz uciec przed nihilistami? skryć się przed nimi?

— Uciec im, skryć się przed nimi? — zawołał siostrzeniec Draikopfa, zamykając ręce — Nie, jestem zgubiony, przed nimi nikt się jeszcze nie skrył, nie uszedł im, znajdują mię chociażby uciekł na koniec świata.

— Naturalnie że znajdują cię, jeżeli się skryjesz w jakimś pustym zakątku, lecz jeżeli zginiesz w wirze jakiegoś światowego miasta, znikniesz pomiędzy milionami, to możesz być spokojnym o swoje życie. Ty jesteś jeszcze niedoświadczony i nie masz sposobów, któreby oszukały twych prześladowców lecz przy mojej pomocy nie uda im się wyrządzić ci najdrobniejszej przykrości.

— A zechcesz mi pomóc? — zawołał Izydor, z błyskiem nadziei w oczach.

— Będę ci pomagał — odparła Fedora wyciągając dłoń i przyciągając go znowu do siebie — jeżeli odpowiesz mi szczerze na zadawane przeze mnie pytania.

— Więc chesz, bym jeszcze więcej powiedział marną zdradę swą jeszcze dalej posunął o poprzestań na tem co powiedziałem błagam cię!

— Czy słyszałeś o Paryżu — szepnęła chytra kobieta zdając się nie słyszeć jego słów.

— O Paryżu Izydorze, o tem cadownem mieście, gdzie panuje wesołość i gdzie otaczają człowieka wszelkie uciechy życia.

— Tam ucieknijemy najdroższy tam zanieśmy naszą miłość i będziemy żyć w rozkoszy? które cię zrobią najszczęśliwszym z ludzi.

Ach Izydorze pomyśl sobie, mała śliczna willa między Paryżem a Wersalem, tam będziemy się cieszyć życiem wiejskiem. Trzeba się tylko zdobyć na małe postanowienie, a fale milionowego miasta zakryją nas. Pomyśl sobie, gdy będziesz szedł przez bulwary, ja będę przy twoim boku.

Pomyśl sobie że będę przy tobie, gdy wieczorem będziesz wracał do małego domku wiejskiego, a za oknami zgaśnie ostatni blask światła.

Noc nadeszła, noc rozkosznego zachwyty. Pytaj, pytaj co chcesz — wybuczał Izydor gorączkowym głosem — będę ci odpowiadał.

— Powiedz mi więc, kto jest głową związku nihilistów?

Izydor zakrył twarz rękami. Michał Bakunini — szepnął.

— Bakunini! zawołała Fedora — byłoby to możliwe, że przebywa w Petersburgu gdzie na niego czatują, gdzie wysoka nagroda naznaczona jest na jego głowę!

— Przebywa w Petersburgu i codziennie chodzi po ulicach rząd mógłby nagrodę nałożoną na jego głowę powiększyć dziesięćkrotnie a nie znalazłby zdraycy, któryby mu wydał Bakunina.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z POLSKI.

Co się dzieje we Lwowie?

Lwów, jak wiadomo został dnia 3 go września zajęty przez wojska rosyjskie. Jednakże dopiero w pierwszych dniach października udało się prasie krakowskiej wydostać i opublikować parę charakterystycznych szczegółów z życia w stolicy Galicji pod rządem carskich najezdców.

Komendantem miasta mianował car generała Szeremetiewa, zaś gubernatorem Galicji został hr. Jerzy Bobrinski, krewny znanego agitatora prawosławnego Bobrinskiego.

Cywilny zarząd miasta pozostawił generał Szeremetiew na razie w ręku dotychczasowej rady miejskiej z wiceprezydentem Rutowskim na czele.

Rosyanie, chcąc zapewnić sobie spokój w mieście, zażądali od ludności 13 zakładników, których sami wybrali, mianowicie po czterech z pośród Polaków, moskalofilów, ukraińców i żydów.

Z powodu braku drobnej monety wydał magistrat jednokoronowe bony (czeki) z podpisami swego prezydium, z tem zastrzeżeniem, że banki lwowskie za takie 20 bonów wypłacać mają banknot dwudziestokoronowy. Rubel ma w mieście przymusowy kurs 3 korony 30 halerzy. Ten wysoki kurs rubla uchodzi za kontrybucję nałożoną na mieszkańców Lwowa.

Wszystkie dzienniki polskie, z wyjątkiem namiestnikowskiej „Gazety Lwowskiej” i narodowo-demokratycznego „Słowa Polskiego” wychodzą nadal, na mocy pozwolenia komendanta miasta. Oczywiście pozostają one pod ścisłą cenzurą i zamieszczać muszą obowiązkowo i wyłącznie telegramy „Agencji Petrogradzkiej”.

Ze Lwowa na wschód i na północ otwarty został ruch kolejowy w zarządzie rosyjskim, nawiązujący komunikację Lwowa z sąsiednimi krajami rosyjskimi.

Władze rosyjskie ogłosiły prawosławie religią panującą w Galicji. Do Lwowa zjechał biskup prawosławny Eulogiusz, który objął arcybiskupstwo cerkwi św. Jerzego i ogłosił obrządek grecko-katolicki za nieistniejący; wyznawcy tego obrządku zaliczeni zostali do prawosławia a oporni zostaną zmuszeni gwałtem do wyrzeczenia się katolicyzmu.

Uniwersytet polski i technikę zamknęto. Szkoły średnie to jest gimnazja, seminarja i szkoły realne stoją puste. Muzeum im. Dzieduszyckich i biblioteka narodowa im. Ossolińskich przeszły pod kuratelę rosyjską.

Oto smutny obraz gospodarki hordy carskiej w prastarym naszym Lwowie.

Lubelska „dolina łez”.

Znany poseł polski do Dumy z gubernii lubelskiej, Józef Nakonieczny, który niedawno objechał całą ziemię lubelską, gdzie przez miesiąc toczyły się krwawe zapasy między rosyjskimi i austriackimi wojskami, kreśli w jednym z pism warszawskich smutny obraz owego pobojuwiska, w następujących słowach:

«Najmniej zniszczone zostały okolice na zachód od Kraśnika po Wisłę, bliskie granicy; najwięcej zaś przestrzenie między Opolem, Niedrzwicą a Trawnikami.

W niektórych miejscowościach pozostały tylko zgłiszczka, trupy i naga ziemia. Mieszkańcy, przez dwa tygodnie nekani ogniem dział armatnich, ukryli się po dołach, i piwnicach, w trwodze o życie!

Wszystkie wsie niemal zupełnie popalone, tak samo wiele osad i miasteczek, jak Opole, Józefów, Chodel, gdzie pociski artylerji zburzyły kościoły i prawie wszystkie budynki.

Miasto powiatowe Krasnystaw spalono w połowie. Wiele też ucierpiał Zamość a cały szereg wsi w jego okolicy spłonął doszczętnie.

Lecz nie tylko powierzchnię ziemi zniszczyła tu wojna i zamieniła w jedną wielką pustynię.

Zniszczenie ogólne sięgło w głąb i zrujnowało głębę niegdyś bardzo żyznej ziemi lubelskiej.

Okopywane przez obie armie, zwłaszcza dla artylerji bardzo głębokie, wydobyły na wierzch kamienie i żwir oraz jałowy piasek, zasypując urodzajną wierzchnią warstwę na ogromnych przestrzeniach.

Ta szkoda jest niepowetowana.

Ludność, przeszedłszy okropne chwile wojny, odrętwiała z przerażenia, tuła się bezradnie po polach i lasach. Trudno ją nakłonić do powrotu na rolę, do czego brak jej dziś wszystkiego — inwentarza, narzędzi, zapasów.

Całe okolice napełnia straszliwa woń zgnilizny — trupy bowiem poległych pochowano zbyt płytko. Nadto po lasach, jarach i dolinach leżą stosami nieopgrzebane zwłoki w procesie rozkładu, zatruwające swym odorem powietrze na rozległych przestrzeniach.

Straty materialne nie dają się na razie dokładnie obliczyć — w każdym razie idą one w dziesiątki milionów.

Gospodarstwa rolne w całej gubernii zrujnowane gruntośnie a ludność zdziesiątkowana.

Cała ziemia lubelska podobna dziś do jednego olbrzymiego cmentarzyska, pełnego zgłiszcz, trupów i nędzy pozostałych przy życiu nieszczęśliwców.»

Kiao-Chao.

Przewagą liczebną Japończyków i Anglików zdobyta w zeszłym tygodniu forteca i kolonia niemiecka na wschodzie Chin, została w r. 1898 przez rząd chiński wydzierżawiona Niemcom na przeciąg 99 lat. W ciągu 15 lat posiadania tej kolonii przekształcili ją Niemcy z pustkowia w krainę bogatą, ognisko bandu niemieckiego na wschodzie Azji.

Kiauczu obejmuje powierzchnię 552 kilometrów kwadratowych i liczy 192 000 mieszkańców. Garnizon składa się na stopie pokojowej z 7.000 żołnierza.

Tsingtau, stolica kolonii było przed laty 15 ubogą wioską rybacką o nędznych domkach glinianych — dziś piękne miasto w stylu europejskim, wielki port handlowy o 5.000 europejskich i 40 000 chińskich mieszkańców.

Miasto to położone malowniczo na półwyspie wchodzącym klinem w zatokę Kiao-Chao.

Dojazd do portu jakoteż sam port nawet przy najostrzejszej zimie nie pokrywa się lodem, dzięki czemu w każdej porze roku nawet największe okręty mogą wygodnie tutaj się dostać.

Port do którego zawija tygodniowo setki okrętów pasażerskich i handlowych, utrzymuje ścisłą komunikację z wnętrzem azjatyckiego kontynentu.

Albowiem gęsta sieć kolejowa łączy Tsingtau z północnymi i południowymi Chinami, z Koreą i Mandżurią.

Bezpośrednio przy porcie znaczą się ogromne fabryki okrętowe, zatrudniające u siebie przeszło 2000 robotników.

Wzgórza okalające miasto, ze względów strategicznych niezmiennie ważne świeciły za rządów chińskich pustkowiem, dziś pokryte są bujnym lasem, gdyż rząd niemiecki specjalny kładł nacisk przy zakładaniu kolonii na upiększenie zewnętrznego wyglądu swej placówki i przyozdobienie jej w bujną szatę zieleni lasów.

Dziś tworzy Tsingtau niejako «zieloną wyspę» obfitą w plantacje parki, ogrody i lasy, wśród dzikiego chińskiego wybrzeża.

Również i pod względem kulturalnym przypomina Tsingtau Europę.

Osadnicy niemieccy zorganizowali tu uniwersytet na którego fakultetach wykładały sily profesorskie pochodzące z Europy, ponadto istniało w mieście i w całej kolonii ponad 50 szkół niemieckich, prowadzonych przeważnie przez zakony a uczęszczanych zarówno przez dzieci niemieckie jakoteż angielskie japońskie i chińskie.

Z BRAZYLII

Nowy prezydent.

Rio. W dniu 15 b. m. obejmuje rząd republiki brazylijskiej nowy prezydent, Wenceslau Braz.

W sprawie mianowania nowych ministrów zachowuje on na razie ścisłą tajemnicę.

Fanatycy.

W okolicach Lageado, Campo de Corisco, Curibanos, Campos Guardanor i

na całym obszarze spornym przychodzi do ustawicznym drobnych utarczek między bandami fanatyków a oddziałami ochotniczymi.

Obok kolonii Moema napadła banda pod wodzą niejakiego Antonio Tavares, kilku podróżnych. Podróżni postradowszy broń, konie i pieniądze uciekli z życiem i opowiadali że Tavares wraz z 50 swymi dobrze uzbrojonymi towarzyszami grasuje w okolicy. Generał Setembrino rozkazał mieszkańcom Curitybanos zorganizować oddział samoobronny, złożony z 300 ludzi.

Z S. Mateusza przywieziono do Kurytyby i osadzono w więzieniu sześciu fanatyków, Posiadali oni przy sobie białe chorągiewki i inne swe odznaki.

Ostatnie wiadomości.

Na północy Francji.

Rio, Urzędowy telegram berliński otrzymany w Rio, powiada o znacznie szybszych postępach armii niemieckiej na północno wschodniej stronie od Ypern. Francuzi i Anglicy zostali wyparci z kilku ważnych pozycji, przyczem wielu francuskich jeńców jakoteż 500 angielsko-indyjskich żołnierzy dostali w swe ręce Niemcy.

Na morzu Czarnem.

Nowy Jork. Z Wiednia donoszą, o nowej klesce eskadry rosyjskiej na morzu Czarnem. Flota turecka bombardowała rosyjski port Kosla, przyczem została zaskoczona nagłym atakiem nieprzyjacielskiej floty.

Wywiązała się mordercza dwugodzinna walka, zakończona dotkliwą klęską Rosyan.

Na podstawie wiadomości pochodzących z Amsterdamu, zostanie kilka pulków kozackich wycofanych z Królestwa i wysłanych przeciw Turcyi na Kaukaz i do Armenii.

KALENDARZE

Sw. MICHAŁA

na rok 1915

już nadeszły i są do nabycia w redakcyi „Gazety Polskiej” po cenie następującej:

1 tuzin — — —	10\$000
1/2 tuzina — — —	5\$000
1 egzemplarz — — —	1\$000

Koszta przesyłki poniesie redakcyja.

Z Tow. „Sw. Stanisława”.

Zaprasza się wszystkich członków na walne zgromadzenie, 6 grudnia, na którym będzie obrany nowy zarząd.

Sekretarz S. Trojan.

Tow. „Łączność i Zgoda”

odbędzie walne zebranie dnia 15 go Listopada o 2-iej godzinie po poł. w sali Tow. Tad. Kołciuszki na które się zaprasza wszystkich członków, gdyż są ważne sprawy do załatwienia.

Jan Brzeziński, sekretarz.

Dobra okazał

Kto zechce mieć dobre i eleganckie ubranie po cenach przystępnych, musi je zamówić u polskiego krawca Franciszka KURECKIEGO, przy ulicy Saldanha Marinho Nr. 129.

Wielki wybór towarów.

Wykonuje się ubrania męskie i damskie.

O niezwyklej sile leczniczej w poszczególnych wypadkach przez

„Isis Vitalin”

daje niżej, podany list następujące świadectwa:

Ogólnie znany i poważany kupiec, p. Victorino de Souza Bacellar, zamieszkały niegdyś w Joinville, dziś w Rio Negro (Paraná), pisze do przyjaciela swego, sławnego lekarza D-ra Wigando Engelke, zamieszkałego dawniej również w Joinville a dziś w Blumenau — co następuje:

»Muszę oznajmić Panu o niezwykle uleczeniu, które uskuteczniłem przy pomocy „Isis Vitalin”. Pan wie, że cieszyłem się zawsze dobrem zdrowiem, chociaż cierpiełem niekiedy na bole głowy, które bez wątpienia były następstwem mojej ustawicznej pracy przy biurku.

Jednakże ubiegłego roku dnia 25 sierpnia doznałem silnego zawrotu głowy wskutek czego musiano mnie wziąć na ręce i położyć do łóżka. Przez trzy miesiące pielęgnowano mnie bezskutecznie. Podczas tego uczuwałem jaknajdotkliwsze bole w całej głowie a szczególnie w skroni i w tyle głowy. W czwartym miesiącu choroby zalecił mi pewien przyjaciel „Isis Vitalin” a ja idąc za tym promykiem nadziei, zacząłem tego lekarstwa używać.

Dzięki Bogu i temu niezwyklemu środkowi leczniczemu, uczulem wkrótce znaczną ulgę i zmniejszenie moich ogromnych cierpień. Już dnia 25 grudnia mogłem wstać z łóżka, w którym musiałem przeleżeć aż 4 miesiące; dziś te ciężkie chwile cierpień mam za sobą.

Jeszcze dziś używam tego wspaniałego środka leczniczego „Isis Vitalin”, przy używaniu którego czuję się z dnia na dzień czemraz silniejszym, zdrowszym i zdolniejszym do pracy.

Proszę Pana, jako drogiego przyjaciela, o szczególną łaskę wyrażenia zasłużonemu laboratorium „Isis” mego wdzięcznego pozdrowienia wraz z prośbą o publikowanie tego listu dla dobra wszystkich cierpiących

Z pełnym szacunkiem

Victorino de Souza Bacellar

Rio Negro (Paraná) 23 stycznia 1914.

Na sprzedaż

Szakier 5 kartowy — 2 1/2 akra ziemi wraz z domem murowanym siodłową, lasem i ogrodem o drzewach owocowych w pobliżu kościoła na kolonii Abranches 4—5 km. od Kurytyby. Bliższa wiadomość w redakcyi.

Akuszerka

dypłomowana z Warszawy

Adela Gross

przyjmuje zamówienia w swej specjalności

rua Graciosa, Nr. 143

Dr. Med. JANINA NOWICKA

(lekarzka)

Fakultetu Paryskiego.

Specjalność:

choroby kobiece i dziecięce.

Akuszerja.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Dr. GABRYEL NOWICKI

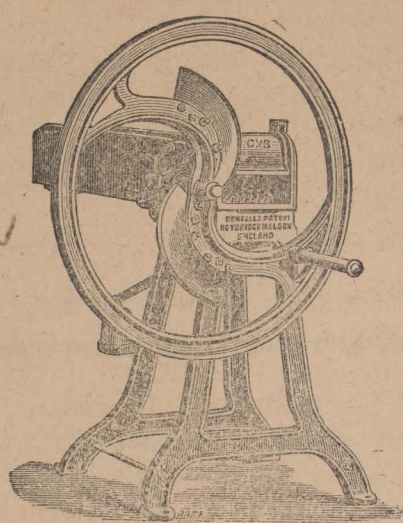
(lekarz)

Fakultetu Paryskiego.

Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby wewnętrzne. Choroby żołądkowe.

Przyjmuje od 3 do 5. po południu.

Rua Commendador Araujo, Nr. 69.



„CASA METAL“

HAUER JUNIOR & WEISER
CURITYBA

Rua 15 de Nowembro Nr. 44

„Cáixa do Correio Nr. 140 — Adres telegr.: „METAL“

Pierwszorzędny DOM Importowy!

Wielki skład pługów, maszyn i narzędzi rolniczych, jakoteż

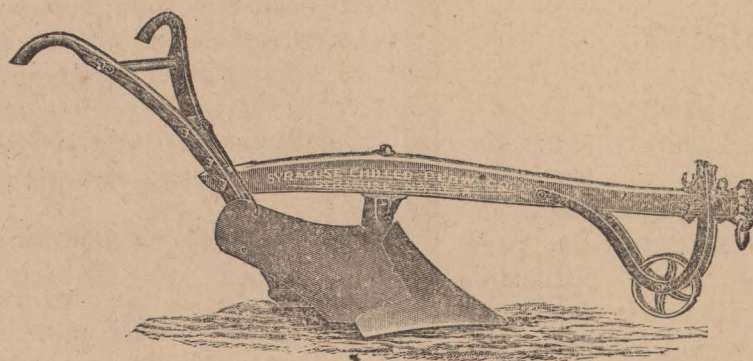
obfity wybór:

żelaza, stali, towarów ze-

laznych i szklanych,

oraz sprzęt w gospodarstwie do-

mowego i t. d.



Dr. Szymon Kossobudzki

ul. Commendador Araujo, Nr. 8.

Przyjmuje od 1 do 4 popołudniu.

Telefon nr. 537. CURITYBA -- PARANA

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem

wyjmuję zęby bez bólu.

rua Conselheiro Berradas Nr. 103.

„ISIS-VITALIN“

Badany i aprobo-
wany przez naj-
wyższy urząd sa-
nitarny
w Rio de Janeiro



Zatwierdzony de-
kretem L. 240
według ustaw L.
5156 z dnia 8 go
marca 1914 roku

„ISIS-VITALIN“
odnawia cały obieg krwi i jest nieocenionym lekiem
na każdą chorobę.

„ISIS VITALIN“
dodaje werwy życiowej i ochoty do życia.

„Isis-Vitalin“
powoduje zdrowy i czerstwy wygląd.

„Isis-Vitalin“
ożywia nerwy i dodaje im świeżości i tężyzny.

„ISIS-VITALIN“
pobudza apetyt i przyspiesza trawienie.

„ISIS-VITALIN“
jest bardzo smacznym napojem, chłodzącym roz-
grzewaną krew, służy przede jako znakomity
napój stołowy.

„Isis-Vitalin“
może każdy z korzyścią dla swego zdrowia spożywać.

„Isis-Vitalin“
jest ekstraktem w najwyższym stopniu skoncen-
trowanym, dlatego więc niezmiernie tanim środ-
kiem w użyciu.

Jest do nabycia we wszystkich składach.

Zastępca generalny na Parane:

Otto P. R. Staerke

Curityba.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w **Kurytybie**

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cyn-
kowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Laktery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce,
garbki, rondle i t. d.

Obfity wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, batiste chitas i t. d. Materie bawełniane i

Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

**Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne
drobiazgi.**

Ceny możliwie niskie!

„Casa Ideal“

Wielki Skład Obuwia!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli
największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umie-
jętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po
cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie
ciągnąć się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua José Bonifacio N. 9 — CURITYBA
ALBERT C. ELIAS.

„Bazar UNIAO“

Największy Polski Dom Handlowy

— IGNACEGO KASPROWICZA. —

Kurytyba, Avenida Luiz Xavier róg Prasa Ozorio.

Poleca swój wielki skład towarów bławatnych i wełnianych dla pań
i dla mężczyzn etc.

Otrzymałem wprost z Europy; wielki wybór najmodniejszych batis-
tów białych i kolorowych. BLUZY: batistowe i guiprowe. SUKIENECZKI
DLA DZIECI. UBRANKA DLA CHŁOPCÓW.

Casemiry, chevioty, angielskie, brins carsnietey na ubrania męskie,
kapelusze, kołnierzyki, koszule granaty, skarpety itd.

Ceny jak najtańsze

MASZYN DO SZYCIA

ŚWIEŻE N. SIDNA